

MARKO IVAN RUPNIK

### Sztuka w służbie przekazu wiary

Vjaceslav Ivanov powiadał, że w dawnych czasach kapłani byli poetami, a poeci kapłanami. Chciał przez to ukazać, że istniała pewna organiczna jedność pomiędzy religią a sztuką. Sztuka otwierała przestrzeń tego co ludzkie na tajemnicze obszary związane z religią. Od zawsze bowiem sztuka nierozzerwalnie wiązała się z misterium życia, towarzysząc nam w najważniejszych jego momentach i wyznaczając kurs w nieznaną. Tak więc sztuka otwierała pewną przestrzeń, w której człowiek odkrywał nowe, dotychczas nieznaną sobie horyzonty. Sztuka rozszerzała przestrzeń życiową człowieka, zdobywała ją dla duszy.

*Renesans przynosi w tej mierze istotną nowość: »emancypuje« człowieka. To wówczas właśnie rodzi się to, co estetyczne, w znaczeniu nowoczesnym – ogląd piękna, które nie chce już wskazywać poza siebie, lecz będąc pięknem tego, lecz będąc pięknem tego co się ujawnia, ostatecznie wystarcza samo sobie. Człowiek doświadcza siebie w całej swojej wielkości, w swojej autonomii. Sztuka mówi o tej wielkości człowieka, jest nią wręcz zaskoczona; nie potrzebuje już szukać żadnego innego piękna. Porównując przedstawienia mitów pogańskich i przedstawienia chrześcijańskiej historii, z trudem można dostrzec jakąkolwiek różnicę. Tragiczny wymiar antyku popadł w zapomnienie, dostrzega się tylko jego boską piękność; rodzi się tęsknota za bogami, za mitem, za światem bez strachu przed grzechem i bez bólu krzyża, który być może zbyt silnie zdominował obrazy późnego średniowiecza. Wprawdzie w epoce tej nadal przedstawia się treści chrześcijańskie, ale taka »sztuka religijna« nie jest już sztuką sakralną we właściwym sensie tego wyrażenia. Nie włącza się ona w pokorę sakramentu i w jego przekraczający czas dynamizm. Chce ona zażywać dzisiejszego dnia i zbawiać*

Marko Ivan RUPNIK SJ, o. dr, wykładowca w Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim oraz Papieskim Instytucie Liturgicznym św. Anzelma w Rzymie, konsultor Papieskiej Rady ds. Kultury i Papieskiej Rady ds. Krzewienia Nowej Ewangelizacji, dyrektor Atelier Sztuki Centrum Aletti istniejącym przy Papieskim Instytucie Wschodnim w Rzymie; e-mail: [centro.aletti@iol.it](mailto:centro.aletti@iol.it)

*samym pięknem*<sup>1</sup>.

Ta wyjątkowa refleksja, wtedy jeszcze kardynała Ratzingera, stanowi niezwykle trafną analizę duchowej rewolucji, która miała miejsce w okresie renesansu. Polegała ona na zwrocie ku radykalnemu antropocentryzmowi. Od tej pory sztuka nie odwołuje się już do tajemnicy relacji między człowiekiem a Bogiem, lecz kieruje się nowymi zasadami, estetyką. Jest to estetyka stworzona przez człowieka pozbawiona odniesienia do wartości ponadludzkich. Ma ona swoje źródło w rozumie i nie wychodzi poza to co zmysłowe. Obserwujemy więc sytuację, w której człowiek staje się epicentrum, a także jedynym horyzontem twórczości artystycznej. Pojęcie piękna również ulega zmianom, przechodząc od wizji pełnej odniesień duchowych, w której piękno pogłębiało się w miarę dochodzenia człowieka do coraz większej bliskości z Bogiem; do wizji piękna, które staje się coraz bardziej przyziemne i bliskie ponieważ wyczerpuje się w prostej doskonałości formy. Człowiek staje się więc miarą doskonałości formy, a artysta czuje się upoważniony do jej tworzenia.

Renesans otwiera epokę, w której sztuka osiągnie wyżyny jeśli chodzi o formę, ale wymogi jej dotyczące z czasem stawać się będą coraz bardziej rygorystyczne, wręcz zawyżone, ponieważ coraz bardziej zawyżane będzie pojęcie doskonałości. W konsekwencji sztuka stanie się miejscem protestu, stwarzając idealną przestrzeń dla wyrażania wolności podmiotu. W ten sposób, pod jarzmem formalizmu i idealizmu, narodziła się sztuka schyłku okresu nowożytnego z charakterystyczną gwałtowną wyrazistością osobowości twórcy. Każdy artysta pragnie zmanifestować swoją wyjątkowość, oryginalność i niepowtarzalność. I chce to robić używając własnych środków przekazu, wymyślając formy absolutnie oryginalne. Oznacza to, nieustanną pogoń za nowymi sposobami ekspresji. A sztuka, zamiast być narzędziem dialogu, staje się jedynie sposobem manifestowania własnego „ja”. Wyraża się, ale nic nie przekazuje. Artysta krzyczy z bólu, ale zostaje samotnym, dlatego, że ten krzyk skierowany jest w próżnię.

Jak można więc mówić o sztuce w służbie przekazu wiary w kontekście tak skrajnego subiektywizmu? Jeśli dziś sztuka nie jest już kojarzona z pięknem, jak można zdobyć kogoś dla Boga?

## **I. Prawdziwe zadanie sztuki**

*Dziełem sztuki jest każde dostrzegalne dla zmysłów przedstawienie dowolnego obiektu lub zjawiska z punktu widzenia jej stanu ostatecznego, czyli w perspektywie wieczności*<sup>2</sup>. Sztuka, która nie porusza się w horyzoncie wiary, a nie

<sup>1</sup> J. Ratzinger: *Duch liturgii*. Poznań 2002 s. 117.

<sup>2</sup> V. Solov'ev: *Il significato universale dell'arte*. W: *Il significato dell'amore e altri scritti*. Milano 1983 s. 231.

przez to nie oddaje wizji rzeczywistości w odniesieniu do Chrystusa, nie może przedstawiać rzeczy i zjawisk w ich stanie ostatecznym. Ktoś mógłby tu zaoponować, argumentując, że klasyczne piękno, jakie znamy z okresu Renesansu, precyzyjnie wyraża piękno stworzenia w odniesieniu do Boga Stwórcy. W odpowiedzi zadamy kłopotliwe pytanie: skoro ta sztuka wyraża piękno Bożego stworzenia, to dlaczego Bóg jest właśnie Tym, który został z niej usunięty jako pierwszy? Skąd ta fascynacja doczesnością? To właśnie w tym okresie zaczyna się przecież fascynacja sztuki światem stworzonym, oddzielonym kompletnie od Boga. Skoro, jak twierdzą niektórzy, chodzi o pokazanie piękna Bożego stworzenia, jak to możliwe, że sztuka nowożytna nie nakłania do pobożności, nie wzrusza, nie ukierunkowuje na Boga?

Drugie kłopotliwe pytanie brzmi: czy czasem klasyczne, renesansowe piękno, które rzekomo ma przedstawiać wspaniałość stworzenia, nie ignoruje tragedii grzechu i zła, a tym samym potrzeby odkupienia? Czy nie oznacza to, że człowiek ze swoim rozumem i talentami, jest tym, który samowładnie upiększa i koryguje niedoskonałości stworzenia, zamiast przyjąć odkupienie dokonane przez Chrystusa? Czy zadaniem człowieka jest poprawianie Stwórcy, udoskonalanie i w końcu odkupienie, czy też powinien zaakceptować odkupienie i dać się zbawić?

Subiektywistyczny ekspresjonizm, tak autentyczny w swoim wyrazie, nie jest w stanie pokazać człowieka w kontekście jego przeznaczenia, czyli wieczności, a tym bardziej ukazać jego prawdziwej tożsamości. Jest to bardzo łatwe do zweryfikowania, ponieważ sztuka współczesna wyłączyła z własnego horyzontu jakąkolwiek ostateczność, chcąc wyrażać to co ulotne, chwilowe, efemeryczne.

Skoro współczesny człowiek prawie nigdy nie wchodzi do galerii sztuki, wykrzykując z zachwyty, znaczy, że to co znajduje w dziele sztuki nie może przedstawiać jego stanu ostatecznego. Jeśli przeznaczenie człowieka nie jest wspaniałe, to nasze życie naznaczone jest tragicznością.

W taki sam sposób klasyczne piękno i doskonałość form renesansowych nie wyrażają rzeczywistości ostatecznych, ponieważ chodzi w nich o piękno, którego ostatecznym odniesieniem jest jedynie sam człowiek.

Widzimy więc, że przez długi czas sztuka, nawet jeśli miała służyć jako przestrzeń przekazu wiary, w rzeczywistości wiary nie przekazywała. Stwierdzenie Ratzingera, że nie istnieje niemalże różnica między sztuką odwołującą się do mitologii greckiej, a sztuką pragnącą wyrazić treści chrześcijańskiej wiary stanowi dla nas punkt wyjścia najwyższej wagi i znaczenia. Paweł Evdokimov wtóruje mu ze swoim dokładnym rozróżnieniem pomiędzy sztuką zajmującą się tematami religijnymi, a sztuką liturgiczną i sakralną, która wywołuje w człowieku uczucia religijne, to jest ukierunkowanie na Boga, stawia go w komunii z Bogiem i sprawia, że robi znak krzyża. Sztuka sakralna wzbudza cześć i uwielbienie

dla Pana. Warto zauważyć, kontynuuje Evdokimov, że powyższa różnica tkwi w dużej mierze w języku artystycznym, czyli w sposobie, w jaki religijne treści zostały przez artystę podane. Język nie może być oddzielony od treści; istnieje między nimi nierozzerwalny związek. Dla Evdokimova sztuka sakralna, ta która naprawdę wzbudza wiarę, podobna jest do liturgii, gdzie używane słowa nie są układane na poczekaniu, ale stanowią jedną całość z celebrowanym misterium.

## **II. Sztuka która przekazuje wiarę to escathon**

Artysta otrzymuje wizję od Boga, Jedyne go posiadacza ostatecznej wizję wszechrzeczy. Bez tej łączności każde zjawisko w sztuce jest tymczasowe, otwarte na subiektywizm, nawet jeśli próbuje się dla niego znaleźć uzasadnienie w karkołomnych opracowaniach naukowych. Prawda objawia się w spotkaniu. Prawdę się spotyka i przyjmuje. Taką *forma formans*, jak ją nazywał Ivanov, formą formującą dla artysty, jest komunია z Bogiem objawiającym się człowiekowi. Ivanov mówi o wewnętrznym kanonie sztuki, stanowiącym ostateczny wewnętrzny horyzont, ku któremu artysta ukierunkowuje swoje dzieła. Wizja, jak powinno ostatecznie wyglądać dzieło sztuki, znajduje się poza domeną człowieka, jest darem Boga.

Dokładnie tutaj tkwi sedno sprawy. Nie chodzi bowiem o jakiś ideał wymyślony lub stworzony przez człowieka, lecz o komunię, podróż, dialog, który nie koncentruje się na człowieku, ale na Bogu. Tak więc celem jest On i nasza z Nim więź. Nie chodzi jedynie o opracowane lub udoskonalenie formy, ale o wspólnotę życia z Bogiem. Sztuka wyraża właśnie tę drogę, daje świadectwo wiary, która nie może być bardzo różna od męczeństwa, prawdziwej jedności życia męczennika z Chrystusem.

## **III. Skąd artysta czerpie wizję świata według Boga?**

Kluczowe staje się w tym momencie określenie skąd artysta czerpie wizję świata według Boga? To w sakramentach świat, materia, człowiek ukazują się takimi jakimi są według Boga, nie tylko w porządku stworzenia, ale odkupienia. W sakramentach objawia się prawdziwa tożsamość człowieka. W Chrystusie, odkrywamy do czego jesteśmy powołani. Każdy sakrament celebrowany jest w liturgicznej synergii pomiędzy Kościołem i Duchem Świętym, stanowi więc horyzont sztuki przekazującej wiarę. Bo jedynie Duch Święty daje nam rozpoznać i zrozumieć naszą własną tożsamość jako synów w Synu. To w Duchu Świętym mamy nadzieję stanowiąc część chwalebne go ciała Chrystusa.

Sztuka w służbie przekazu wiary to tylko taka, której tożsamość można opisać jako mury kościoła. Jeśli Kościół jest Ciałem Chrystusa, budynek kościoła jest jego wizerunkiem. Ściany natomiast są jak płótna, na których Kościół nama-

lował swój autoportret. Tylko ci, którzy doświadczają jedności w Chrystusie i z Chrystusem mogą tę jedność komunikować innym. Sztuka wiąże się z życiem, a jeśli artysta sam nie doświadcza nowego życia, życia liturgicznego w mistycznym ciele Chrystusa, nie może wyrażać i przekazywać wiary.

Sztuka sakralna, porusza się więc w horyzoncie nieustannej otwartości na Boga, w Jezusie Chrystusie, za sprawą Ducha Świętego, w jedności z bliźnimi. Tej komunii nie można pomylić z jakimiś zwykłymi koncepcjami psychologicznymi i socjologicznymi, ponieważ polega na uczestnictwie w życiu Bożym. Starożytni doskonale znali tę prawdę: gdy pojawiał się w klasztorze, artysta, który chciał poświęcić się sztuce sakralnej, nauczyciel zabierał jego narzędzia i farby, ponieważ dzieła nie rozpoczynało się od sprawdzenia techniki i kunsztu artysty, ale od zweryfikowania jego życia duchowego. Musiał żyć u boku nauczyciela, ojca duchowego, wchłoniąć nowe życie, mentalności i styl po to, by po czasie spróbować być przekazicielem prawd ostatecznych.

#### **IV. Sztuka przekazująca wiarę ma swoje korzenie w liturgii**

Jest taka rzeczywistość w Kościele, która *par excellence* posiada zdolność do kształtowania nas według tej logiki komunii. Chodzi o liturgię. Liturgia ma przede wszystkim charakter eklezjalny: czyni z Kościoła to, czym jest naprawdę. Liturgia jest sprawowana, ponieważ zebrany na niej Kościół, biorąc udział w tym, co już zostało dokonane w Bogu i co będzie w pełni przeżywać w wieczności, postępuje krok dalej w stronę Królestwa Bożego. W liturgii, symbolika nie jest paraboliczna lub alegoryczna: jest *ikoniczna* w tym sensie, jaki ikonie nadali Ojcowie. Ikona oznacza, uczestnictwo w treści pierwowzoru. Stąd celebrowanie liturgiczne jest anamnezą, czyli pamiątką wszystkich wydarzeń zbawczych, które dzieją się z woli Boga, a więc pamiątką nie tylko przeszłych zdarzeń, lecz także tych przyszłych czyli Królestwa Bożego jako szczytu i pełni całej historii zbawienia. I tak celebrowanie liturgiczne jest epiklezą, wezwaniem skierowanym do Ojca.

W tej epiklezie realizuje się najpełniej synergia między Bogiem a człowiekiem. W liturgii materia, wszechświat i sama ludzkość odkrywają swoją najgłębszą tożsamość, sens istnienia, co pozwala wyjść poza ograniczoność ludzkich zmysłów i rozumu. Właśnie w liturgii pokonuje się śmierć i potwierdza istnienie życia nie skażonego przez zło, grzech. Z tego powodu, w czasach wielkiej kreatywności chrześcijan, liturgia i sakramenty stanowiły nie tylko inspirację, ale cały zakres prawdziwej twórczości sakralnej. Nie można zrozumieć sztuki wczesnego chrześcijaństwa, bizantyjskiej, potem romańskiej i gotyckiej, jeśli nie w tym właśnie kluczu. Powyższa teoria znajduje potwierdzenie w wynikach współczesnych badań naukowych poświęconych architekturze, malarstwu i rzeźbie wymienionych okresów. Wszelkie próby analizy, które, nie biorą pod uwagę

wymiaru sakramentalnego, eklezjalnego, teologicznego, stanowiących sedno dzieł sztuki sakralnej, ślizgają się po powierzchni i nie docierają do prawdziwego ich sensu. Kiedy sztuka sakralna zapuszcza swoje korzenie w liturgię, staje się zjawiskiem „teurgicznym” – Bosko-ludzkim, posiadającym w związku z tym charakter, w szerokim znaczeniu, sakramentalny, na sposób obecności i komunii natury Boskiej i ludzkiej w Chrystusie. Tylko taka sztuka staje się przestrzenią otwartą dla Pana, który przychodzi, przestrzenią oczekiwania lub spełnienia, miejscem epiklezy Ducha.

Tak pojęta sztuka nierozzerwalnie łączy wiedzę i życie. *Sztuka jest doświadczeniem uniwersalności. Nie może być tylko przedmiotem lub środkiem. Jest słowem pierwotnym w tym sensie, że wyprzedza każde inne słowo i stanowi jego fundament. Jest słowem źródłowym, które ponad bezpośredniością doświadczenia dociera do pierwotnego i ostatecznego sensu życia. Jest poznaniem przekutym w słowa, obrazy i dźwięki, w symbole, w których myśl potrafi dostrzec wychylenie ku tajemnicy życia – poza granicę, której sama myśl przekroczyć nie może: są one jak okna na to, co głębokie, co wysokie, co niewyrażalne w egzystencji<sup>3</sup>.*

## V. Inkulturacja

Sztuka sakralna stanowi więc coś więcej niż jedynie prosty przekład Słowa Bożego na język obrazów i kolorów. Ponieważ obszar, w którym powstaje i dojrzewa należy do liturgii, sztuka sakralna nie może absolutnie ignorować konieczności dokonania pewnej inkulturacji, gdzie treść objawienia nabiera kolorów ludzkości, jej kultury, miejsca i czasu. Zauważamy tu pewien dynamizm zachodzący między obiektywnością tajemnicy Boga i Jego dzieła odkupienia, obiektywnością osoby Chrystusa, poświadczoną przez Pismo i Tradycję Kościoła, oraz pewną subiektywnością, którą zawdzięczamy odmiennemu, rozwijanemu przez wieki doświadczeniu wiary poszczególnych chrześcijan różnych kultur. Należy jednak powtórzyć, że podstawowym i niezbędnym elementem, bez którego sztuka traci swój charakter sakralności, jest odpowiedni język artystyczny, zdolny opisać przeżywane misterium sprawiając, że odbiorca staje się jego częścią. Siódmy Sobór Powszechny jednoznacznie stwierdza, że sztuka sakralna uobecnia tajemnicę. Nie chodzi więc jedynie o jakieś przedstawienie lub ilustrację, objaśnienie tekstu dla analfabetów. Sztuka sakralna jest rodzajem objawienia, jak twierdzi wielu współczesnych teologów, jak Uspienski i Clément, to miejsce, które odwołuje się do kategorii relacji, spotkania interpersonalnego, w którym Słowo nieustannie się komunikuje. To drzwi, przez które spojrzenie Boga dociera do nas w sposób tak realistyczny, że wszyscy czują się jak podczas rzeczywi-

<sup>3</sup> Jan Paweł II: *Sztuka szkołą człowieczeństwa*. „Ethos”. R. 20: 2007 nr 77–78 s. 14.

stego spotkania. Dzieło wyraża w języku materii, człowieka otwartego na Boga, który wychodzi naprzeciw człowiekowi w Swojej odkupieńczej miłości.

## VI. Problem piękna

Kiedy chrześcijanie, w epoce późnego antyku, pojawili się na scenie sztuki i kultury, sztuka kochała doskonałość formy, czyli, jak już wspomniano, korektę świata według ideału stworzonego w ludzkim intelekcie. Pomimo panującej tendencji, chrześcijanie nie podzielali takiego podejścia do sztuki, mając pewność, że doskonała forma nie istnieje w świecie, gdzie wszystko jest nietrwałe i narażone na zagładę. Wszystko może być zniszczone i zbezczeszczone. Kult perfekcyjnej formy to iluzja, pogoń za nieosiągalnym.

A jeśli przez przypadek, uda się osiągnąć ten ideał, okazuje się on zawsze ulotny, przemijający i rozczarowujący. Na co zda się człowiekowi upodobnić się do Apollina, skoro zdoła ten stan utrzymać tylko przez kilka lat życia, a potem zachoruje, zestarzeje się i umrze? Postawienie na doskonałość formy kojarzyło się chrześcijanom z pewnym zamachem na eschatologię, było więc owocem bałwochwalczego rozumowania. Ale to wcale nie znaczy, że chrześcijanin nie kochał i nadal nie kocha piękna, ba, on również pragnie uwiecznić je w materii i samemu do niego upodobnić. Tyle tylko, że piękno, według chrześcijan, jest wolne od wszelkiego idealizmu, romantyzmu, a nawet kosmetyki. Mieści się ono w doskonałej synergii między słabym i śmiertelnym człowiekiem, a Bogiem, który w nim działa. Z tego powodu, sztuka ma cechować się pokorą i prostotą, ponieważ jest po prostu przygotowaniem się człowieka na działanie Boga. Jest jak ołtarz z przygotowanymi darami, które zostają przemienione po epiklezie. Jednakże to nie człowiek je przemienia, ale Bóg w synergii z człowiekiem

Paweł Florenski, odwołując się do Władimira Sołowjowa, dla którego piękno jest tym co dobre i prawdziwe, po mistrzowsku syntetyzuje to, co stanowi istotę piękna według teologii chrześcijańskiej. Florenski kończy definicję stwierdzeniem, że objawiona prawda jest miłością, a miłość wypełniona jest pięknem. Staje się więc jasne, że piękno posiada rys dramatyzmu, ponieważ miłość wypełniła się w historii przez tajemnicę Paschy Chrystusa. A więc prawda, która się realizuje w miłości, staje się pięknem przez Triduum Paschalne.

Nie chodzi zatem o tworzenie doskonałych kształtów, ani o wymyślanie nowych form, aby wyrazić nasze subiektywne idee. Chodzi raczej o opowiedzenie o Miłości. A o miłości nie można mówić, jeśli się nią nie żyje. Wracamy więc do tajemnicy spotkania, misterium relacji, komunii. Sztuka w służbie przekazu wiary, nie jest sztuką w ścisłym znaczeniu tego słowa, ale jest dziełem Kościoła wezwanego do głoszenia światu prawdy, przekazywania jej poprzez piękno autentycznej miłości. A więc dzieło ewangelizacji możemy śmiało nazwać dziełem sztuki, ponieważ ma za zadanie przekazywać prawdę jako piękno. Ukazywać

świata prawdę oznacza głosić ją z miłości, czyli miłując. Na tym polega przekazywanie wiary: przygotować przez gesty miłości scenariusz spotkania między Bogiem a człowiekiem.

## VII. Świadeztwo nowego życia

Dziś sztuka sakralna wezwana jest do wzięcia udziału w duchowej kreatywności. Z punktu widzenia teologii wiemy, że kreatywność ma sens jeśli dąży do poprawy jakości życia. Ale prawdziwa jakość życia to ta, która oznacza przekroczenie granicy śmierci. Chodzi o ukazanie prawdy o człowieku, tej widzianej oczami Boga, czyli tego kim jesteśmy w Chrystusie. Możemy więc powiedzieć, że jedynie Kościół jest prawdziwie kreatywny, bo w swojej liturgii i w sakramentach przeprowadza człowieka od zepsucia grzechu do nieskazitelności, od śmierci do nieśmiertelności, od życia z krwi rodziców do życia krwią Chrystusa.

Dlatego sztuka sakralna wezwana jest, aby czerpać inspirację z sakramentów. Kreatywność sztuki sakralnej polega bowiem na zobrazowaniu jakości życia płynącego z sakramentów w sposób, który można zobaczyć, kontemplować i cieszyć się nim. Kreatywność sztuki sakralnej to wysiłek na rzecz synergii, wspólnego działania Boga i człowieka w Chrystusie. Chodzi o ukazanie w dziele sztuki tego spotkania i tej nowej jakości życia, która rodzi się w człowieku dzięki doświadczeniu obecności Boga. Dlatego oczywiste jest, że prawdziwa sztuka sakralna może być dziełem jedynie tych artystów, którzy sami zanurzeni są w misterium wiary. Nie może urodzić ten, kto nie jest brzemienny. Podobnie, kto nie obcuje z Bogiem, nie będzie w stanie wyrazić w dziele sztuki tej niezwyklej synergii między wątłym i grzesznym człowiekiem a przemieniającą mocą miłości Boga.

*Thumaczył z j. włoskiego: JAN SŁOWIŃSKI*